Kuryer Poznański.

Nr. 97. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 27 kwietnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedri[illegible].c. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible]atnie

Na miesiące **maj i czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 26 kwietnia.

Dziennikarstwo rosyjskie stanęło po stronie rządu i pochwala zarządzone przezeń te wszystkie wyjątkowe środki, tę nieograniczoną władzę, nadającą jenerał-gubernatorom prawo życia i śmierci nad podwładną im ludnością, tusząc, że za pomocą środków tych zdoła rząd wytępić nihilizm w Rosyi. I tak rosyjska St. Petersburger Ztg wyrażając tę nadzieję, pisze, że tę szaloną i krwawą gospodarkę rewolucyjnych agitatorów potępia prawie cały naród, że kontyngent rewolucyonistów nie rekrutuje się ze szlachty, ani z klas mieszczańskich, ani z ludu wiejskiego. Tak, jak owa gazeta, piszą mniéj więcéj inne także dzienniki rosyjskie, twierdząc, że rewolucya rosyjska jest słabą jedynie koteryą, nie mającą gruntu i podstawy w żadnéj z klas społeczeństwa rosyjskiego. My sobie pozwalamy wątpić w to optymistyczne zapatrywanie się prasy rosyjskiéj. Toć to niedawno jeszcze temu, jak dziennikarstwo rosyjskie jaskrawemi barwy malowało nam obraz rozstroju i upadku moralnego w Rosyi, wskazując na tę zgniliznę, toczącą ciało społeczeństwa rosyjskiego. Nihilizm rosyjski to nie choroba, zaszczepiona na gruncie rosyjskim z zagranicy, jakby to chętnie prasa rosyjska przedstawić chciała, ale produkt czysto krajowy, pod którego grunt uprawiał i ziarno zasiewał wiekowy despotyzm rosyjski w spółce z korupcyą administracyjną i kościelno-hierarchiczną. Nihilizm rosyjski nie dzisiejszéj też daty. Zmarły baron Fircks, znany publicysta pod przybranem nazwiskiem Schedo-Ferroti pisał już dawniéj o nihilizmie rosyjskim, mówiąc, że jest on szeroką rzeką, do któréj wpadają niezliczone strumienia niezadowolenia w państwie całych. Jaki zaś rozstrój panuje w wyższych klasach narodu rosyjskiego, to ten najlepiéj okazał nam Iwan Turgeniew w jednéj swojéj powieści. W społeczeństwach jako tako zdrowych nie mogliby ludzie przewrotu takich dopuszczać się zbrodni szalonych, co nihiliści moskiewscy. W głównych ogniskach kraju, w stolicach, padają ofiary wśród białego dnia, a kaci uchodzą bezpiecznie i znikają bez śladu. Część ludu otacza zbrodniarzy opieką i sympatyą, druga, jeżeli nie pochwala zbrodni, podziwia jednak jéj demoniczną śmiałość i pasuje zbrodniarzy na bohaterów. Gdzie takie panuje pomięszanie pojęć moralnych, tam zatruta jest admosfera, tam nihilizm zapuszczać może głęboko korzenie i rozrastać się bujnie i szeroko. Szał rewolucyjny nie opanował też jedynie niedowarzonéj młodzieży, stracone dla społeczeństwa indywidua, jak to prasa rosyjska ustawicznie podnosi, ale najlepsze głowy, czoło inteligencyi rosyjskiéj. Według doniesień z Petersburga, aresztowano tamże kilku nawet adwokatów i dyrektora banku państwa. Rewolucya osiadła nawet w komnatach samego cara, gdzie kilka osób uwięziono.

Rząd rosyjski, podejmując dawniejszy projekt ks. Bismarcka, pragnąłby chętnie doprowadzić do skutku koalicyą mocarstw europejskich przeciw międzynarodowéj rewolucyi. Pomysł ten pochwalają półurzędowe i urzędowe dzienniki pruskie, podając obszerne wyciągi z odnośnych artykułów urzędowych pism rosyjskich. Urzędowa Agence Russe, któréj komunikat streszcza nam dzisiejszy telegram, omawia kwestyą królobójstwa ze stanowiska prawa międzynarodowego i podnosi, że prawodawstwo niektórych krajów robi różnicę pomiędzy zwyczajną zbrodnią a zbrodnią królobójstwa i téj ostatniéj przyznaje pewne prerogatywy, podczas gdy pierwszéj prerogatyw tych odmawia. To właśnie stanowi lukę w prawie narodów, którą zapełnić powinno być zadaniem prawników europejskich, którzy tak często odbywają kongresy. Różnicę tę należy usunąć i przy zbrodni królobójstwa międzynarodową postawić zasadę prawną; wtedy też, zdaniem Agence Russe, możnaby królobójców ścigać na drodze prawa międzynarodowego. — Pomysł ten, jakeśmy to w tych dniach pisali, mógłby zbawienne mieć skutki, gdyby rządy, zmieniając prawodawstwo, przywołały do pomocy siły moralne, pomocy Kościoła bożego i na nich się oparły; bez sił tych zmiana prawodawstwa przy wszystkich środkach policyjno-militarnych nic nie pomoże. Dziś też wszelkie usiłowania, podejmowane w tym kierunku, uważamy za pia desideria. Dziś na całym obszarze Europy toczy się zacięta walka przeciw Kościołowi; na Wschodzie spętana schizma despotyzmem rządowym, zamiast krzepić, zabija ducha i roznosi naokół zgniliznę, w Niemczech toczy się dotąd walka kulturna, Belgia na zgubne weszła tory i wyrzuca Boga z szkoły, republikanizm francuzki, jak to na właściwém piszemy miejscu, w spółce z radykalizmem rewolucyjnym usiłuje złamać opór duchowieństwa przeciw zgubnym projektom p. Ferry, złamać siły Kościoła i zatamować źródło odwiecznéj prawdy; w Włoszech Głowa chrześciaństwa w niewoli a monarchia następcy Wiktora Emanuela na łasce rewolucyi radykalnéj. I jakże tu myśleć o koalicyi zdrowych i cywilizacyjnych pierwiastków społeczeństw i państw europejskich przeciw ludziom przewrotu, przeciw zbrodni i międzynarodowéj rewolucyi?!

Wiadomości, jakie nam podają telegraf dzisiejszy i dzienniki, odnoszą się przeważnie do kwestyi wschodniéj, która dotąd jeszcze stanowi i długo może stanowić będzie punkt wyjścia przeciwnych sobie często i ukrytych planów dyplomacyi europejskiéj. Od kilku dni zawartą została konwencya pomiędzy Austryą a Turcyą, a dotąd mocarstwa te nie ogłosiły odnośnych stypulacyi. To ociąganie nie jest widocznie bez znaczenia. Hr. Szuwałow nie w małym jest kłopocie w Wiedniu, nie mając w ręku urzędowego dokumentu konwencyi austryacko-tureckiéj. Presse odsłania tylko nieco zasłonę, pokrywającą tę sprawę. Donosi ona ogólnikowo, że konwencya co do okupacyi Bośnii i Hercegowiny reguluje faktycznie istniejące stósunki i określa dokładniéj przyznane Austryi i Turcyi prawa, aniżeli traktat berliński; co do Bośnii i Hercegowiny, to fakt okupacyi tych krajów nie przesądza prawom ndzielnym sułtana. Co do Nowego Bazaru, to stypuluje konwencya wszystkie szczegóły żądań prawnych obu mocarstw, reguluje prawo ich do załóg wojskowych. Pismo wiedeńskie nadmienia przy téj sposobności na podstawie wiarogodnych, jak mówi, źródeł, że wojska austryackie nie zajmą natychmiast całego paszalikatu, ale chwilowo obsadzą kilka jedynie nadgranicznych punktów, czego dokonać będą mogły bez znaczniejszych kosztów oddziały z Serajewa i Wyszegrodu.

W Tirnowie dokonanym ma być wybór przyszłego księcia bułgarskiego już w przyszły poniedziałek. Ważna to sprawa, budząca ogólną ciekawość, bo od wyboru kandydata zależeć będzie przyszłość Bułgaryi, zależeć wpływ i znaczenie Rosyi na półwyspie bałkańskim. Jako kandydatów do tronu bułgarskiego wymieniają miejscowi korespondenci ks. Battenberga, księcia Reus, ks. Bibesco i ks. Vogoridesa, Alekko baszę. Widoki tego ostatniego wielce się zmniejszyły w ostatnim czasie; fakt, że Rosya wzięła Alekko baszę w opiekę i tak chętnie zgodziła się na oddanie mu gubernatorstwa w wschodniéj Rumelii, wzbudził nieufność w mocarstwach, głównie w Austryi. Dla tego też zwolennicy kandydatury Alekko baszy zwrócili swe oczy na jego synowca, Emanuela Vogoridesa, który w okolicy Plewny obszerne ma posiadłości, sądząc, że tym sposobem będzie można w przyszłości dokonać połączenia obu Bułgaryi. Plan ten, pisze Presse, mógłby się powieść, gdyby w Filipopolu rządził wuj a na tronie bułgarskim zasiadł jego synowiec; nieszczęście tylko, że ta gorliwość, z jaką urzędowe dzienniki rosyjskie popierają rodzinę Vogoridesów, wydaje się mocarstwom wielce podejrzaną.

Arnauci opuścili terytoryum serbskie, straciwszy w czasie najazdu przeszło 200 ludzi. Podczas boju w Kurszumli zapalili Serbowie, jak donosi Politische Correspond., prochy w magazynach, które 30 Arnautów wysadziły w powietrze.

W sprawie zatargu z wicekrólem Egiptu telegrafują do Polit. Corr.: Pomiędzy gabinetami paryskim i londyńskim przyszło do porozumienia; Francya i Anglia wystósują do Kedywego wspólną notę i w celu poparcia swych żądań urządzą demonstracyą wojenną; wskutek tego miało już kilka pancernych okrętów francuskich otrzymać rozkaz do wypłynięcia na morze.

W końcu jeszcze jedna wiadomość. Donosiliśmy wczoraj na tém miejscu, że Kardynał sekretarz stanu, ks. Nina, przesłał do Arcybiskupa monnchijskiego pismo, w którém znajdowała się surowa nagana dra Sigla z powodu jego zachowania się względem Nuncyusza ks. Masseli i innych godnych szacunku osobistości. Dr. Sigl poddał się naganie i ogłasza w gazecie swéj Vaterland z dnia 24 bm. pismo Kardynała i dodaje, że cios ten bardzo boleśnie go dotyka, gdyż pochodzi z Rzymu, dla którego tyle staczał walk i za którego tyle wycierpiał. Mimo to pragnie okazać, że przekonania swego nie dokumentował dla pozoru, nie chce uwłaczać powadze Kościoła, ale jéj się poddaje; jeżeli zatém zbłądził, występując przeciw Nuncyuszowi Maselli, to chętnie przyjmuje naganę bez dąsów i gniewu.

Nowe sądownictwo niemieckie.

III.

Sądy ławnicze.

Przy każdym sądzie okręgowym zostanie ustanowiony sąd ławniczy (Schöffengericht), którego zadaniem będzie rozbierać i rozstrzygać sprawy karne mniejszéj wagi i wartości. Sąd ten składać się będzie z sędziego okręgowego jako przewodniczącego i z dwóch ławników, wybranych z pośród mieszkańców w obrębie sądu okręgowego. Nowa ta zupełnie instytucya budzi dla naszego społeczeństwa dość żywy interes już to dla tego, że przed tą instancyą najwięcéj stósunkowo będzie się toczyło spraw karnych, a daléj, że z pośród nas będą wybierani ławnicy. Godność ta, być może, że uciążliwa dla niejednego, interes jednak nasz społeczny wymaga, abyśmy się upomnieli, o ile to będzie możebném, o to, żeby się dostać na ławę ławniczą, do czego zupełne mamy prawo; prawo to bowiem, jak to niżéj zobaczymy, tylko niektóremi wyjątkami jest ograniczone. Większa część oskarżonych z naszego społeczeństwa zasiadać będzie na ławie oskarżonych przed sądem ławniczym; nie godziłoby się więc usuwać się od udziału w wydawaniu wyroku na ich przewinienia! Ławnik bowiem będzie miał większe w tym względzie atrybucye, jak dzisiejszy sędzia przysięgły; ławnik mocą § 30 ustawy dotychczasowéj organizacyi sądowniczéj ma sobie nadane prawa sędziego okręgowego z prawem równego głosowania.

Przedwstępna pierwsza czynność do wybierania ławników rozpocznie się wśród bieżącego lata, dobrze więc pewno będzie zawczasu poznać tę procedurę z całą tą nową instytucyą w ustroju sądownictwa niemieckiego. Sądy ławnicze będą orzekały:

1) W wszelkich przewinieniach (Vergehen), określonych § 1 kodeksu karnego, t. j. w czynnościach zagrożonych aresztem, lub grzywnami do 150 marek.

2) Z przestępstw (Uebertretung*) będą należały przed sąd ławniczy te, które zagrożone albo samem więzieniem najwyżéj do trzech miesięcy, albo samemi grzywnami najwyżéj do 600 m., albo też wreszcie obiema temi karami razem. — Parlamentarna komisya prawnicza przyjęła za zasadę, że przed sąd ławniczy nie należą sprawy zagrożone więzieniem do trzech miesięcy, ale grzywnami ponad 600 mrk. §§ 116 i 300 kodeksu karnego; a nadto sprawy zagrożone więzieniem ponad trzy miesiące, ale natomiast grzywnami do 600 m. §§ 132, 293, 296, 347 i 352 kodeksu karnego.

3) Skargi prywatne o obelgę i uszkodzenie cielesne należą także przed sąd ławniczy, a nadto:

4) Kradzieże w myśl § 242 kodeksu karn., jeśli objekt rzeczy skradzionych nie przechodzi wartości 25 m.**)

5) Przeniewierzenie, jeśli objekt nie przechodzi wartości 25 m. (§ 246 kod. karn.)

6) Oszukaństwo (§ 263 kod. karn.), jeśli objekt nie przechodzi 25 m. wartości.

7) Uszkodzenie rzeczy (§ 303 kod. karn.), jeśli objekt nie przechodzi wartości 25 m.

8) Popieranie w kradzieży i ukrywanie rzeczy skradzionych, jeśli czynność sama, do któréj się odnoszą popieranie lub ukrywanie, należy do zakresu sądu ławniczego (§ 258 nr. 1 § 259 kodeksu karn.).

Urząd ławnika tylko poddany cesarstwa wykonywać może; niezdolnymi zaś do tego urzędu są:

1) osoby, które mocą wyroku sądowego pozbawione téj zdolności;

2) osoby, którym wytoczono proces o zbrodnią lub przewinienie, w rezultacie czego mógłby podsądny utracić obywatelskie prawa honorowe, albo mógłby być pozbawionym zdolności piastowania urzędów publicznych;

3) osoby, które sąd ograniczył w rozporządzaniu ich majątkiem.

Gdyby osoba, mająca te prawne przeszkody przeciw sobie, miała sprawować urząd ławnika, natenczas postępowanie to sądowe jest nieważne (§ 32 Organ. sądown. i §§ 22, 31, 32, 379, 377 nr. 2 Ordyn. procesów karnych).

Nie mają być powołani na ławników osoby:

1) które w czasie zestawiania list pierwotnych, nie ukończyły trzydzieści lat życia;

2) które wczasie zestawiania list pierwotnych nie mieszkały w gminie spełna dwa lata;

3) osoby, które dla siebie, albo dla swojéj familii pobierają wsparcie publiczne, albo odebrały je w ostatnich trzech latach przed zestawieniem list pierwotnych;

4) osoby, które z powodu umysłowych lub cielesnych niedomagań nie zdolne są do tego urzędu;

5) służba (Dienstboten).

Prawnicy, a między nimi Delius, dyrektor sądu, wybitne w historyi nowego sądownictwa zajmujący stanowisko, twierdzi, że udział co dopiero określonych osób nie unieważnia postępowania sądowego.

Nadto na urząd ławnika nie mają być powołani; gdyby jednak to przez jaki przypadek stać się miało, natenczas czynność nie traci na wartości:

1) ministrowie; 2) członkowie senatów wolnych miast hanzeatyckich; 3) urzędnicy cesarscy, którzy każdego czasu mogą być przeniesieni w stan spoczynku; (Parlamentarna komisya prawnicza wymienia jako takich urzędników bezpośrednich, płatnych przez cesarstwo); 4) urzędnicy państwowi, którzy mocą ustaw krajowych każdego czasu tymczasowo mogą być przeniesieni w stan spoczynku (Parlamentarna kom. prawn. uważa jako takich urzędników opłacanych przez którekolwiek z państw należących do związku); 5) urzędnicy sądowi i należący do prokuratoryi, sędziowie handlowi, powołani na urząd ten z osób prywatnych, zwykle kupców, o czém niżéj pomówimy, w czasie urzędowania swego mają prawa urzędnika sądowego, dla tego też w tym czasie nie mogą być powołani na ławników; 6) sądowi i policyjni urzędnicy wykonawczy (egzekutorzy, Vollstreckungsbeamte); 7) słudzy kościelni (Religionsdiener); 8) nauczyciele elementarni; 9) wojskowi, należący do czynnéj armii lądowéj albo do marynarki.

Mogą odmówić przyjęcia urzędu tego:

1) Członkowie któregokolwiek z niemieckich ciał prawodawczych i to bez względu, czy są wybranymi, czy też przez króla mianowanymi członkami; 2) osoby, które w ubiegłym roku sądowym (Geschaeftsjahr) spełniły obowiązek sędziego przysięgłego lub przynajmniéj przez 5 dni pełniły urząd ławnika; 3) lekarze; 4) aptekarze, nie mający pomocników; 5) osoby, które w czasie zestawiania list pierwotnych ukończyły 65 rok życia, albo skończą rok ten w bieżącym roku sądowym; 6) osoby, które udowodnią, że nie posiadają funduszów na opędzenie kosztów, połączonych z wykonywaniem tego urzędu.

Wyżéj wymieniony dyrektor sądu, Delius, jest tego zdania, że przy wybieraniu ławników nie potrzebują, ale mogą powody te być uwzględnione.

Szczegółowo określiliśmy warunki, pod jakiemi można zostać ławnikiem lub odmówić przyjęcia tego urzędu honorowego; a uczyniliśmy to dla tego, ponieważ w nowém sądownictwie te same warunki potrzebne są sędziemu przysięgłem u

*) Kodeks karny z r. 1870 na str. 334 Zbioru praw. tłomaczy: „Vergehen“ przestępstwo, a „Uebertretung“ przewinienie. Myśmy przeciwnego użyli tłomaczenia.

*) Nie bez interesu będzie wiedzieć, że przedmiotów oznaczonych pod nr. 4—7 nie będzie oceniał znawca, ale wystarczy tu zdanie tego urzędnika, który pierwszy sprawę tę do rąk dostanie. Od niego więc zależeć będzie, czy sprawa przyjdzie przed sąd ławniczy, czy przed wydział karny sądu ziemiańskiego. — Patrz Obrady Parlam. Komisyi prawniczéj.

upada więc dotychczasowy warunek wysokości dochodu.

Przystępujemy do jednéj z ważniejszych czynności, do wyboru ławników, która to czynność wraz z wszelkiemi poprzedzającemi ją formalnościami przed 1 października r. b. dokonaną być musi. — Zarząd gminy, u nas po miastach magistraty a po wsiach sołtysi i wójci, co rok zestawią listę tych osób mieszkających w gminie, które mogą być powołane do urzędu ławniczego. Lista ta przez tydzień publicznie wyłożoną być musi, o czém gmina w sposób, jakiego zwykle w gminie téj używa władza, zawiadomioną być winna. W czasie wyłożenia listy pierwotnéj wolno każdemu interesowanemu do niéj zajrzeć i w razie potrzeby na piśmie lub ustnie, ale protokularnie, żądać uzupełnienia listy lub sprostowania pomyłek. Zarząd gminy przesyła następnie sędziemu okręgowemu te listy pierwotne wraz z protestami, wnioskami i uwagami, które uznał za potrzebne. Corocznie zbierać się będzie w sądzie okręgowym komisya, która pod przewodnictwem sędziego okręgowego badać będzie prawne warunki list, rozstrząsać wnioski i protesty, a to wszystko dla tego, aby zestawić ostatecznie listę ławników a zarazem nadto kandydatów do urzędów sędziów przysięgłych. Komisya ta, w któréj skład wchodzić będzie siedmiu mężów zaufania (wybieralnych*), urzędnik administracyjny, może radzca ziemiański, burmistrz, komisarz itp., — oprócz listy ławników, zestawi także listę ich zastępców, zwracając głównie uwagę swoję na osoby mieszkające w miejscu, albo w najbliższém sąsiedztwie (§ 42). Losem na cały rok z góry zostanie ustanowioném następstwo, w jakiém ławnicy zobowiązani są do sprawowania urzędu, o czém sędzia okręgowy każdego z nich zawiadomi. Oprócz tego zawiadomienia już nie dostanie ławnik uwiadomienia szczegółowego na pojedyńcze termina. Gdyby ławnik albo mąż zaufania nie stawili się na termin, nie podawszy powodów dostatecznie ich uniewinniających, albo gdyby się w inny sposób usunęli od obowiązku, natenczas popadają karze pieniężnéj od 5—1000 marek, a nadto winni ponieść koszta z winy ich wynikłe. Gdyby później nadeszło dostateczne uniewinienie, w takim razie może sędzia częściowo albo całkiém znieść tę karę, któréj nie stanowi zresztą samodzielnie, ale po wysłuchaniu prokuratoryi.

Ławnicy i mężowie zaufania tylko koszta podróży pobierać będą, dyet i t. p. nie dostaną. Za wspólném porozumieniem a za przyzwoleniem sądu mogą ławnicy między sobą zmienić porządek, w jakim zasiadać mają w urzędzie, czyli innemi słowy, mogą zmienić dni urzędowe. Ławnicy przysięgą zobowiązani są do sumiennego wypełniania obowiązków swego urzędowania, podobnie jak dziś sędziowie przysięgli.

Na tém kończymy streszczenie ustawy dotyczącéj sądów okręgowych, najbliżéj nas dotykających. Następnie w krótkości podamy resztę rozdziałów z ustawy o organizacyi sądowniczéj, o wyższych instancyach nowego sądownictwa.

*) Mężowie zaufania z pośród mieszkanców okręgu sądowego wybierani być mają przez reprezentacyą powiatu, przez gminy itp. Bliższe rozporządzenie w tym celu wydadzą władze krajowe.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 23 kwietnia.

(Nasze stósunki społeczne. — Upadek towarzystw. — Stowarzyszenie pracy kobiet. — Kuchnia ludowa. — Organizacya policyi. — Uroczystość srebrnego wesela cesarstwa).

(—) Dowód to niezawodnie wielkiego upadku w każdym kierunku takiego społeczeństwa, które instytucyi pożytecznych i dobro właśnie powszechności saméj na celu mających — nie powiem już dźwigać i rozwijać, lecz nawet przy życiu utrzymać nie jest w stanie, i to głównie nie z braku środków, lecz z braku dobréj woli, z czystej obojętności na własne dobro. Niestety takich smutnych dowodów obojętności dla własnego interesu dostarczał i dostarcza nam Lwów podostatkiem, i gdybym je tu miał wszystkie wymieniać, niestałoby mi podobno w niniejszym liście miejsca na inne sprawy, które, choćby pobieżnie, poruszyć pragnę. Wspomnę tylko, że w przeciągu kilku lat ubiegłych powstały u nas spółki stolarzy, cieśli — garbarnie — cegielnie i t. p., w celu dźwignięcia przemysłu i rękodzielnictwa a tém samém i dobrobytu krajowego. Przepowiadano spółkom tym świetne powodzenie. Dziś jedne z nich, jak n. p. garbarnia, wcale nie istnieją, inne, jak np. spółka stolarzy i ślusarzy, chylą się coraz więcéj do upadku. Szlachetną i bezsprzecznie tylko dobro ogółu na względzie mającą była tendencya założycieli stowarzyszenia pracy kobiet. Zadaniem stowarzyszenia tego jest umożliwienie kobiecie uczciwéj pracy, podniesienie godności kobiecéj, ochrona od nędzy materyalnéj, i, co zatém zwykle idzie, od upadku moralnego. Cóż na to powiecie, że takie pożyteczne ze wszech miar stowarzyszenie wskutek jakiéjś niepojętéj obojętności naszéj — walczy dziś o byt swój, że literalnie dogorywa?! Albo czy może być już coś pożyteczniejszego dla powszechności, jak są kuchnie ludowe? Kuchnie tanie, przystępne dla kieszeni najuboższego wyrobnika, bo nie wychodzące na zyski, lecz założone w celu dostarczania zdrowego pożywienia tylko za cenę artykułu samego, czyż to nie piękna instytucya? A przecież i te w całém słowa tego znaczeniu dobroczynne zakłady, które tu mamy dla chrześcian i żydów osobno, utrzymać się nie mogą z braku poparcia ludności — i kto wie, czy w roku przyszłym będą jeszcze istniały! Smutny ten objaw upadku społeczeństwa naszego zniewolił w ostatnich czasach wiele osobistości, znanych z gorliwéj pracy około dobra kraju, do zajęcia się sprawami owych towarzystw, aby niedopuścić ich upadku. Protektorat nad stowarzyszeniem pracy kobiet objęła pani namiestnikowa, hr. Potocka, — towarzystwo zaś przemysłowe wziął w opiekę hrabia Włodzimirz Dzieduszycki. Około owych osobistości ugrupowało się całe grono ludzi zamożniejszych, chętnych do ofiar w interesie powszechnym, i miejmy nadzieję, że usiłowaniom zespolonym ludzi dobréj woli uda się w téj mierze wywołać zwrot na lepsze. Trzebaż bo nam tego zwrotu koniecznie nie tylko dla istniejących już stowarzyszeń, ale także dla tych, które obecnie są w projekcie. Z takich projektowanych towarzystw, które prawdopodobnie w niedalekiéj przyszłości rozpoczną czynność swoję, wypada mi wymienić stowarzyszenie literatów. Zdaje mi się, że niepotrzebuję tu rozwodzić się szeroko nad doniosłością stowarzyszeń literackich dla społeczeństwa. W krajach cywilizowanych nie masz mieściny, w któréjby stowarzyszenia takie nie istniały. Zważywszy na cel, jaki stowarzyszenie owe wytknęło sobie, mianowicie pracę około rozwoju literatury ojczystéj i wspieranie członków środkami materyalnemi, nie da się zaprzeczyć, że cel tak doniosły wówczas tylko da się osiągnąć w zupełności, jeżeli Lwów stanie się ogniskiem, około którego skupiać się będą wszystkie siły literackie, a i to także zaprzeczyć się nie da, że do stworzenia takiego ogniska potrzebne są przedewszystkiém środki materyalne, potrzebne poparcie publiczności, na które zawiązać się mające towarzystwo z góry liczyć powinno. Otóż dowiaduję się właśnie, że dla zapewnienia sobie tego poparcia poczyniono już pewne kroki u osób zajmujących w literaturze ojczystéj wpływowe i znakomite stanowisko; jest więc nadzieja, że stowarzyszenie literatów w grodzie naszym stanie się niebawem faktem dokonanym. — Przechodząc do innych spraw bieżących, wspomnieć mi wypada o postanowionéj przez rząd reorganizacyi policyi tutejszéj. Po wypadkach pochodem z pochodniami dla p. Hausnera spowodowanych wystósowała, jak wiadomo, gmina memoryał do korony. Otóż musiały się istotnie po przeprowadzoném śledztwie okazać pewne niestósowności także w postępowaniu policyi, skoro na wyraźny rozkaz cesarza pensyonowano dyrektora policyi Tustanowskiego, tudzież kapitana straży policyjnéj Hartmana, porucznika zaś policyi, niepomnę już jego nazwiska, i komisarza Kossę przeniesiono jednego do Gracu, drugiego do Wiednia. Równocześnie mianowano komendantem tutejszéj straży policyjnéj p. Hempe, dotychczasowego majora żandarmeryi w burgu, upoważniając go do zupełnego zreorganizowania lwowskiéj straży bezpieczeństwa. Pan Hempe przybył temi dniami z Wiednia i rozpoczął już urzędowanie swoje. Namiestnictwo zaś ze swéj strony poczyniło kroki w celu przeprowadzenia zupełnéj reorganizacyi policyi na wzór istniejących za granicą a to według polecenia otrzymanego od ministerstwa. Nie ma wszakże wielkiéj nadziei, że rządowi uda się przeprowadzić plan owéj reorganizacyi — rokowania bowiem z gminą w celu objęcia policyi przez miasto wloką się już lat kilka bez najmniejszego skutku. Jeszcze za czasów ś. p. Gołuchowskiego rozpoczęto owe rokowania, które jednakowoż niebawem zerwano. Rząd bowiem skłaniał się do oddania gminie policyi, jednakże pod warunkiem, żeby policya na żądanie władz rządowych w pewnych razach oddawano do dyspozycyi rządowi. Gmina oczywiście warunku takiego przyjąć nie mogła — wskutek czego rokowania zawieszono. Dopiero przy obradach nad tegorocznym budżetem miasta uchwalono nawiązać znowu rokowania z rządem w celu objęcia policyi przez gminę. Być może, iż rząd odstąpi dziś od warunku dawniéj stawianego, a w takim razie zupełna reorganizacya policyi mogłaby być przeprowadzoną jeszcze w tym roku.

Rzym, 22 kwietnia.

(Zadosyćuczynienia ludu rzymskiego za heretyckie bluźnierstwa Matce Boskiéj w Rzymie zadane.)

(—o—) Wielce pocieszający i budujący przedstawiała widok ubiegła niedziela, od najdawniejszych czasów chrześciaństwa zwana Biała. — Bezecna herezya i bluźnierstwo przeciw najwyższemu tytułowi Najśw. MARYI Panny, tj. tytułowi Matki Bożéj, który „w krótkości zawiera najważniejsze tajemnice naszego zbawienia“ (ś. Jan Damascenus l. III cap. 12) i który już na Soborze Efezyjskim przeciw heretyckim naukom Nestoryusza najuroczyściéj wśród ogromnéj radości wiernych jako dogmat wiary objawionéj orzeczonym został, — do żywego dotknęło prawdziwych Rzymian, tak wielką mianowicie do Matki Bożéj odznaczających się pobożnością. Ich synowska miłość do swojéj Matki i Pani niebieskiéj nie mogła owych bluźnierstw, Jéj honorowi przez Ribettego, predykanta tutejszych Waldensów, zadanych za pomocą znanych wam już plakatów z napisem, iż tytuł MARYI Matka Boska to herezya w najwyższym stopniu (eresia per eccellenza!!) zostawić bez odpowiedzi. Na żądanie wielu stowarzyszeń katolickich ogłosił JEKard. Wikary odezwę do Rzymian, w któréj ich wezwał do zadosyćuczynienia NPannie za takie szyderstwa Jéj Macierzyństwu Boskiemu w ich mieście wyrządzone i jako najstósowniejszy na to kościół wyznaczył największą świątynią MARYI w Rzymie, Maria Maggiore (M. B. Snieżna), a dzień zaś obrał właśnie niedzielę Białą.

Tu téż trudno opisać ów zapał, ową gorliwość ludu rzymskiego w okazaniu swojéj czci Matce Boskiéj. Od saméj godziny 6 z rana aż do 7 wieczorem była ta obszerna bazylika prawie przepełniona pobożnym ludem, który to wchodząc, to wychodząc, największe robił wrażenie pobożności, skromności i religijnego skupienia. Kościół cały był jak najpiękniéj przybrany. Na Wielkim Ołtarzu (papiezkim) był wystawiony wśród rzęsistych świateł żłobek P. Jezusa, jeden z najświętszych zabytków i najkosztowniejszych skarbów, w jakie Arcybazylika M. B. Snieżna jest tak bardzo bogatą. Kaplica lewa od Wielkiego Ołtarza, zwana kaplicą Borghezów, gdy Papież Paweł V, z téjże saméj familii rzymskiéj pochodzący, najwięcéj o jéj upiększenie i ozdobę się postarał — była prawie przepełniona światłem i kwiatami podług wybornego gustu włoskiego, cały wysoki i obszerny ołtarz otaczającemi. W tym ołtarzu przechowuje się starodawny

I z bliska i z daleka.

XXVII.

Chociaż to dopiero siewów pora, mamy ochotę ze skończonym pierwszym kwartałem roku podać naszym czytelnikom pokłosie z pola prasy naszéj peryodycznéj. Zaczniemy od Czasu, któremu „z wieku się i z urzędu ten zaszczyt należy“, oczywiście nie wglądając w jego naczelną politykę, lecz raczéj rzucając okiem na to niższe senatorskiego dziennika piętro, wzbudzające w nas pewną koleżeńską ciekawość. Otóż zdaje się nam, że z śmiercią Lucyana Siemieńskiego odcinek Czasu, jakby w żałobie po nim, i z szlachetnéj obawy, by się nie podać w podejrzenie, iż się ośmiela współubiegać z tym mistrzem wesołego dowcipu, niezmiernie spoważniał. Ztąd otrzymujemy tu częściéj rozprawy uczone (wprawdzie bardzo znakomite, jak np. rozprawa o Dziejach Polski prof. Bobrzyńskiego przez ks. Kalinkę), aniżeli pobieżne gawędki o ludziach i rzeczach. Tę zbyt uroczystą na feleton jednostajność przerwały przed kilkoma tygodniami ogniotryski owych listów z Kijowa, które wypłynęły z pod pióra dowcipnego turysty, podszytego wytrawnym politykiem. Nieraz jedném słowem podaje on trafną charakterystykę, np. gdy w złoconych cerkwi kopułach upatruje podobieństwo i przypomnienie samowarów, gdy porównując Ławrę z Wawelem, mówi, iż one wybornie przedstawiają dwa odrębne społeczeństwa, które nigdy w jednę całość zlać się nie mogą, bo w Ławrze forma zewnętrzna jest treścią i duchem, podczas gdy na Wawelu duch stwarza formę i jest treścią istoty; — lub jeszcze, gdy przytacza taką definicyę nihilizmu: „w kraju tym zniszczono wszystko, co przedstawiało jakąś ideę, najprzód niezawisły Kościół, potém godność ludzką, następnie polonizm, w końcu, i może najgwałtowniéj, dążenia ukraińsko-ruskie; z tego zniszczenia powstała, bo powstać musiała, nicość, czyli nihilizm.“ Jeśli téż między nihilistami znajdują się czasem i Polacy, to w nihilizmie nie ma nic polskiego, a zapytani nihiliści czy są Polakami, odpowiadają nieodmiennie: „Nie, my jesteśmy ludźmi.“ Wogóle owe świetne listy z Kijowa nadzwyczaj smutny przedstawiają obraz, zwłaszcza, gdy się przypomni, że ten wysunięty ku wschodowi posterunek był kiedyś naszym, i że nie potrafiliśmy go ani zatrzymać, ani nawet wpływów polskich w nim dochować.

Inny jeszcze szereg feletonów w ostatnim kwartale aktualnością swą czytelników Czasu przynęcał. Wobec groźnych z Wetlianki i Carycyna wieści p. Henryk Müldner zebrał kilka dat i opisów jako przyczynek do historyi morowego powietrza. Niemało zajmujących znalazło się szczegółów. Środki terrorystyczne, jak np. palenie wsi zarażonych, już bywały nieraz w używaniu, a wogóle surowość dawnych obyczajów i stosunków nadawała téż cechy właściwe samymże sanitarnym rozporządzeniom. Przedwcześnie np. wynoszących się konwalescentów z szpitali wieszano bez miłosierdzia. Lekarze snadź dalecy być musieli od ofiarnéj gotowości i poświęcenia dra Biesiadeckiego. Zamiast bowiem spieszyć z dobrowolną posługą, tak się sami przed zarazą chronili, iż nieraz okutych w kajdany, przemocą oprowadzano po szpitalach. Zapiski p. Müldnera zdają się bardziéj przemawiać za epidemicznością, aniżeli zaraźliwością dżumy, choćby nam tylko przyszło przypomnieć autora piosnki: Mein lieber Augustin, którego po pijanemu zagrzebano pod stósem trupów, a który otrzeźwiwszy wydobył się na wierzch i długie jeszcze lata rozweselał Wiedeń ulicznemi piosenkami własnego układu. Miejscowością w dawnéj Rzplitéj, najsroższéj zarazą morową doświadczaną, bywał zwykle Gdańsk, mimo zdrowego nad morzem położenia. W badaniu dróg, któremi dżuma po Europie wędrowała, uderzyło nas, iż nigdy Poznania nie omijała, w mieście naszém grasując zawsze dotkliwie a długo. Pan Müldner nie sięgnął do gniazda, zkąd od wieków zaraza po świecie całym się rozchodzi. Zdaniem pewnego niemieckiego uczonego, ognisko dżumy znajduje się w Azyi, pomiędzy rzekami Tygrysem a Eufratem. Bogaci Persowie uważają sobie za największe szczęście po śmierci spoczywać w cieniu dwóch tamże czczonych świątyń. Każdego więc roku długie karawany mułów objuczonych trupami zdążają z Persyi ku tym dalekim bałwochwalstwa przybytkom. Sępy i kruki nadlatują w ślad żałobnego pochodu, który stanowi zaiste straszny dla wyobraźni obraz. Owa pośmiertna wędrówka ciał ludzkich w stanie nieraz zupełnego rozkładu daje początek straszliwéj dżumie, która ztąd szerokie po świecie rozpuszcza zagony. Dziwnym zaiste okoliczności zbiegiem punkt, z którego życie ludzkie wyszło, boć stara tradycya naznacza miejsce Raju ziemskiego pomiędzy Tygrysem a Eufratem, dziś stał się nasiennikiem śmierci i jądrem najśmiertelniejszéj zarazy.

Z jednéj klęski do drugiéj przeskok niedaleki, a właśnie ozdobą ostatnich poszytów Kroniki rodzinnéj, która zawsze zacna, umie często być nudną, zwłaszcza odkąd z zmianą kształtu, w szarą ubrała się bibułę, ozdobą, powtarzamy tedy, ubiegłego kwartału były dwa obszerne a zajmujące listy Ignacego Domeyki o trzęsieniach ziemi. Komuż nie znany, nie sympatyczny ów Żegota z Dziadów, dawny Filareta, Mickiewicza przyjaciel i kolega, który po długich latach wygnania na przeciwnym biegunie świata, tak serdeczną i świeżą zachował miłość kraju, tak swojską odzywa się polszczyzną? Owe pogadanki traktują kwestyę poruszeń ziemi ze stanowiska nauki i długoletniego na wybrzeżach Oceanu Spokojnego doświadczenia. Anegdoty i rysy charakterystyczne przegradzają tu wywody geologa. Dziwną sprzecznością, Europejczyk dopiero stopniowo nabiera téj przyrodzonéj krajowcom trwogi na każde najmniejsze nawet drgnienie ziemi. Zrazu przybysz nie ulega bynajmniéj owemu szalonemu przestrachowi, który miejscowych ogarnia. A nawzajem, mieszkańcy Chili, gdzie zaledwie raz w rok burza z grzmotem ryknie, zupełnie spokojni patrzą na niezwykłe zjawisko i nie znają wcale dość pospolitéj w Europie obawy błyskawic i piorunów. Inny ciekawy szczegół podany przez Domeykę uczy nas, iż trzęsienie ziemi, które na powierzchni całe wali miasta, wewnątrz jéj łona wcale uczuć się nie daje, tak iż zajęci w minach górnicy spokojnie daléj prowadzą swe roboty. Pełno takich zajmujących spostrzeżeń w owych listach, które nie są pierwszym datkiem ich autora dla Kroniki. Czytelnicy tego szacownego dwutygodnika niezawodnie pamiętać dotąd muszą śliczny opis Odpustu w Andacollo, który obok mnóstwa drastycznych obrazów, mieścił tyle rzewnych wynurzeń zagnanego aż za Atlantyk i Kordyliery tułacza.

Pisma warszawskie po większéj części stoją na Kraszewskim. Wartoby wśród prac, któremi przeróżni wielbiciele usiłują jubileuszowe składać mu hołdy, ażeby się kto zajął spisaniem artykułów i prac różnéj treści, dostarczanych od początku bieżącego roku naszéj prasie peryodycznéj przez czcigodnego jubilata. Dość tu przypomnieć, iż jednocześnie Kłosy drukują Grzechy hetmańskie z illustracyami Andriollego, Bluszcz baśń o Lublanie, Biesiada literacka powieść Dwa Bogi, Wiek opowiadanie zatytułowane: W starym piecu, Gazeta Warszawska fantazyą Dajmon, podczas gdy Tygodnik powszechny nęci czytelników swych Ładnym chłopcem. Nadto w każdym niemal z wyż wzmiankowanych czasopism znajdują się peryodyczne korespondencye tegoż samego pióra, zalecające się rozmaitością i bogactwem treści. W Biesiadzie widzimy Listy z zakątka, w Tygodniku illustrowanym Kronikę zagraniczną, w Bluszczu Listy z za granicy itd. itd. Tu wspomnimy, że naracho wano 272 dzieł tego autora. Ciekawa rzecz, jak się te 272 listków, bo każde dzieło wymaga osobnego listka, ułożą na wieńcu, co ma Kraków ofiarować jubilatowi. Tu także dodamy, że Wielkopolska zamierza mu w hołdzie przesłać medal złoty pomysłu i roboty p. Belowa, oraz popiersie znacznych rozmiarów wykonane przez profesora Jaroczyńskiego.

Tygodnikowi illustrowanemu nume tysiączny nie przyniósł szczęścia, ani dodatkowa; coraz widniejsze w nim zaniedbanie ołówka i pióra. Ryciny nieraz haniebnie wykonane. Wyższe dotąd pod tym względem Kłosy od pewnego czasa także niedbałością grzeszyć zaczynają. Chociaż od żurnalu poświęconego modom nie można wiele żądać, ani wymagać, jakości Bluszczu przechodzi dozwolone w tej mierze granice. A gdyby nie wiersze Asnyka które raz po raz błysną świetnie na tle jednostajném, lub kolaboracya Kraszewskiego, nie byłoby nic zgoła zasługującego na wzmiankę. Co do tendencyi, większa część pism warszawskich objawia kierunek liberalno-żydowski, zdradzając przez to nieraz swą finansową podstawę.

Skoro uczyniliśmy wzmiankę o publikacyach więcéj zabawie niż nauce poświęconych, wypada nam wspomnieć także o pismach poważniejszych. Ateneum warszawskie, tak szumnie zapowiadane, nie podnosi się w znaczeniu. Podtrzymują je artykuły z Poznańskiego lub z Galicyi nadsyłane, jak np. Katastrofa Patkula przez K. Jarochowskiego, albo Polska wobec wybuchu wojen husyckich przez S. Smolkę. Nawiasem tu nadmienimy, że w rozprawie Smolki Witołd coraz ogromniejsze przybiera rozmiary już nietylko jako bohater w zapasach wojennych, ale jako najbystrzejszy swego czasu polityk, ogarniający myślą swą i zabiegami całą przestrzeń sło-

św. Łukaszowi przypisywany obraz Matki Boskiéj, który nieraz już w czasie nieszczęść i klęsk w Rzymie był przez samych nawet Papieży w procesyi niesiony, jak to już o św. Grzegorzu W. wiemy, a dla rozmaitych łask za jego pomocą Rzymianom wyświadczonych, otrzymał nazwę „zbawienie ludu rzymskiego“ (Salus populi romani). Przed tym więc obrazem miała głównie owa naprawa za zniewagi heretyckie mieć miejsce.

O godz. 8 odprawił sam gorliwością o cześć Matki Boskiéj odznaczający się Kardynał-Wikary Mszą św. przy tym ołtarzu. W jego Mszy była ogólna Komunia św., która pomimo, iż Kardynałowi w podawaniu Chleba Anielskiego był pomocny jego wicegerens, ks. Arcb. Lenti, trwała blisko godzinę, nie mówiąc już o Komuniach przy innych ołtarzach wcześniéj i późniéj wydzielonych. Damy z najwyższych domów i w najbogatszych strojach, ubogie wyrobnice i służące, panowie, chłopi w swoich skórzanych spodniach, starce i młodzieńcy — słowem wszystkie stany bez różnicy płci i wieku w skromnéj postawie garnęły się do Stołu Pańskiego, wszyscy czuli się tu braćmi w Chrystusie Panu, wiernymi dziećmi i sługami MARYI. Wszyscy u Jéj wysokiego tronu z rzewnością prawdziwie synowską przepraszali Ją za bluźnierstwa, przeciw Niéj miomiotane i wyrażali Jéj swoje żale z obecnéj niedoli i nędzy. Ledwo Msza Kardynała się skończyła, rozpoczęła się w chórze Kapituły solenna Msza pontyfikalna, przez jednego Biskupa odprawiona.

Pomimo napływu wiernych w kościele, ujrzałeś na ulicach do Maria Maggiore i do św. Jana Lateraneńskiego wiodących, ciągle jakoby rojące się grono wiernych. Szli oni w małych gromadkach, głośno Rożaniec i inne modlitwy odmawiając. Albowiem przez łaskawe zezwolenie Ojca ś. można było w tym dniu uroczystym zyskać zarazem przez jednorazowe odwiedzenie bliskich sobie trzech Bazylik, Maria Maggiore, św. Jana Lateraneńskiego i św. Krzyża Jerozolimskiego, odpust jubileuszowy. Po południu napływ ludu był jeszcze daleko większy. Długa ulica, od Koloseum do św. Jana Lat. wiodąca, była prawie już od tego amfiteatru flawiańskiego nieomal ciągle napełniona powozami i niezmiernym tłumem wiernych. Procesye są tu zakazane, więc wierni w małych tylko kompaniach pomiędzy sobą połączeni, religijne swe uczucia i przekonania dość wyraźnie przez odmawianie Różańca, Litanii Loretańskiéj i t. d. objawiali. W Bazylice Lateraneńskiéj były wystawione ku czci publicznéj głowy obu Książąt Apostołów, którzy tu w Rzymie wiarę Chrystusową ogłaszali i swą własną krwią fundamenta Kościoła podlali i zatwierdzili. W Bazylice Krzyża ś. zaś sam Kard.-Wikary, który jest zarazem tytularzem tego kościoła, od czasu do czasu pokazywał wiernym najświętsze narzędzia męki Chrystusa Pana a naszego zbawienia. Pobożne karawany udawały się z téj ostatniéj Bazyliki nowo założoną drogą do Maria Maggiore, jako głównego celu swego religijnego obchodu. Tu po odprawieniu solennych Nieszporów dał JEKard. Hohenlohe, prefekt Bazyliki, z samego ołtarza papiezkiego trojakie błogosławieństwo N. Sakramentem. Wieczorem zaś wielka część domów rzymskich była przepysznie oświetloną. Najwięcéj zwracał na siebie uwagi ogromny pałac Kard.-Wikarego i przytykające doń seminaryum rzymskie.

Ta demonstracya religijna prawdziwych Rzymian tak była wspaniałą, iż same nawet liberalne gazety jéj swego uznania, podziwu, a nawet hołdu odmówić nie mogły.

Ale podczas gdy synowie Boży w świętém uniesieniu okazywali na zewnątrz swoje religijne przekonania i cześć ku Matce Zbawiciela rodzaju ludzkiego, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, w jednéj Osobie Boskiéj sybsystującego, nieomieszkał i szatan swych orgii odgrywać. Pan Ribetti w ten sam dzień kazał poprzylepiać po rogach ulic nowe plakaty, w których na godz. 8 wieczorem zapowiadał nowy swój wykład o temacie, podług niego wprost przeciwnym naszym okazom religijnym, t. j. że Bogu samemu chwała (gloria a Dio solo). Habeat sibi!

Niektórym czcicielom MARYI były jakoby za małe owe świetne demonstracye ubiegłéj niedzieli. Bractwo Zwiastowania NPanny, które ma ten wzniosły i święty cel, aby, o ile możności, naprawiać i usuwać wszelkie bluźnierstwa, odprawi w kościele św. Ignacego na cześć Matki Boskiéj uroczyste triduum w dniach 25, 26 i 27 bm., na które już wszystkich czcicieli Bogarodzicy zaprasza.

I my, którzyśmy się zawsze odznaczali nabożeństwem szczególném do Matki Boskiéj, téj niebieskiéj Królowéj naszego dziś tak pogrzebionego narodu i którzy bezwątpienia na wieść o Jéj zniewagach nową czujemy ranę i boleść w naszych sercach synowskich — wykrzyknijmy w radosném uniesieniu na widok tak wspaniałéj naprawy Jéj bluźnierstw razem z pobożnym ludem rzymskim, jeżeli nie wolno nam publicznie, to przynajmniéj w skrytości, w przybytku serca naszego:

Evviva Maria Madre di Dio!
NIECH ŻYJE MARYA,
Matka Boska, prawdziwa Matka naszego Boga-Odkupiciela, Matka mianowicie opuszczonych i prześladowanych, która Swoją macierzyńską ręką nie omieszka otrzeć łez płaczącym, a Swoją potężną stopą prędzéj, czy później zdepce i skruszy łeb smoka piekielnego i jego wysłańców!!

Jak ostatnie telegramy donoszą, wręczył rząd turecki Najprzew. Patryarsze Hassunowi, którego był tyle prześladował, tz. berat, t. j. urzędowe uznanie. Dziś donosi telegram, że w Diarbekirze w Armenii tameczni nowoschizmatycy, którzy do odszczepieństwa dali się popchnąć przykładem wpływowego u nich ks. Kupeliana i katolikom byli kościół zabrali, na wiadomość poddania się swego naczelnika (tj. ks. K.) prawowitemu Patryarsze Hassunowi i uznania tegoż przez rząd, oddali kościół katolikom i na nowo z nimi się pogodzili. Tak więc nowa schizma jest, dzięki Najwyższemu, ukończona. Początki to tryumfu nad fałszem, prawa nad bezprawiem, ducha pokoju nad duchem kłótni i niezgody, który oby jak najprędzéj i w inne strony zawitał!

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Dziennika Poznańskiego donoszą z Warszawy pod dniem 22 b. m., że od czasu ogłoszenia stanu oblężenia, aresztowania podejrzanych osób nie ustają. Aż do 22 kwietnia uwięziono w cytadeli 40 osób. Korespondent wymienia następujące nazwiska uwięzionych. Studenci uniwersytetu: Czarkowski, Rogalski, Lossow, Dziankowski, Rymkiewicz, Pławiński Kaźmirz (drugi Pławiński uwięziony jest dawniéj), wolny słuchacz uniwersytetu Hering, Zofia Płaskowicka, technolog inżynier Więckowski, robotnicy: Paszke, Sidorek i wielu innych studentów uniwersytetu warszawskiego, instytutu agronomicznego w Puławach, uczniów szkoły weterynaryjnéj warszawskiéj i rzemieślników. Oprócz powyższych, zaaresztowany został prokurator sądu okręgowego Miasow. Czy ostatni był w jakiéj styczności z tamtymi, nie wiadomo, prawdopodobném jest, że chodzi tu o przestępstwo służbowe, które swoją drogą ma być w związku z centralną petersburgską propagandą. Potwierdza to i pogłoska, która się jednak nie sprawdziła, że aresztowano prokuratora Plewe, owego, który urządzał wycieczki do Krakowa. Rzecz idzie mianowicie o to, że list wysłany przez więźnia z fortecy petropawłowskiéj w Petersburgu do więźnia w cytadeli warszawskiéj, doszedł swego adresu. Nieuwaga to ze strony augurów ogromna, gdyby o nieuwadze tylko mogła tu być mowa. Jest to raczéj jeden więcéj dowód, jak zręczną jest agitacya i organizacya rewolucyonistów rosyjskich. Spokojni „poddani“ będą im niedługo zazdrościć znakomitych urządzeń pocztowych. Nasze listy nie dochodzą często adresu, gazety giną w drodze, ale za to listy „przestępcze,“ publikacye rewolucyjne dochodzą pewno wszędzie — i na dwór carski i do cel więziennych. Fakt z owym listem z petropawłowskiéj fortecy nie jest bynajmniéj odosobniony. Przed paru tygodniami nawet w warszawskiéj cytadeli wykryto przecież kilka numerów czasopisma „Ziemla i wola.“

Referując o posłuchaniu szlachty galicyjskiéj u cesarza Franciszka Józefa z dnia 23 bm., podaliśmy wczoraj treść przemówienia hr. Kaz. Krasickiego, który téj deputacyi przewodniczył. Dalszy ciąg tego posłuchania tak opisuje telegram Gaz. Lw.:

Wiedeń, 24 kwietnia. Na gratulacye szlachty galicyjskiéj odpowiedział ces. Franciszek Józef: Sprawiają mi radość ponowne zapewnienia wierności i przywiązania, których dowody złożyła mi już nieraz szlachta galicyjska. Cieszy mię, że przy téj sposobności mogę wyrazić, iż szlachta galicyjska wierną pozostała pięknym tradycyom swoich przodków, okazując przywiązanie do dynastyi, żywe zajęcie się życiem publiczném i zawsze gotową do objawów ofiarność dla dobra publicznego. Dziękuję wam za ten nowy objaw lojalnych uczuć i za życzenia złożone mnie i cesarzowéj a zarazem zapewniam was o mojéj ciągłéj życzliwości.

Gdy wczoraj deputacya szlachty galicyjskiéj na audyencyi u cesarza wzniosła trzykrotny okrzyk: „Niech żyją Najmiłościwsi Państwo“, cesarz wzruszony zbliżył się do niéj i dziękując w gorących wyrazach ubolewał, że z tylu jéj członkami osobno mówić nie może.

Wczorajsza recepcya u dworu cesarskiego wypadła jak najwspanialéj. Na Polaków w pysznych strojach narodowych zwracała się ogólna uwaga. Malowniczy i wspaniały widok tych strojów imponował nawet Węgrom. Cesarzowa odszczególniła Polaków i z wielką uprzejmością rozmawiała z hr. Russockim, hr. Mołodeckim, Mieczysławem hr. Borkowskim, br. Brunickim, Władysławem Czajkowskim. Na recepcyi były także hr. Potocka, hr. Siemieńska i hr. Mierowa. Do jednej z obecnych dam polskich rzekł cesarz, że liczna deputacya polskiéj szlachty sprawiła mu szczególną radość.

Wczoraj 40 członków deputacyi szlachty galicyjskiéj miało u arcyksięcia Karóla Ludwika audyencyą, która trwała całą godzinę. Arcyksiążę rozmawiał z członkami deputacyi tak uprzejmie i życzliwie, że audyencya miała cechę serdecznéj konwersacyi.

W Lwowie nie odbyła się iluminacya, gdyż Rada miejska, stósując się do życzenia cesarskiego, ofiarowała sumę przeznaczoną na oświetlenie miasta, na nieszczęśliwych mieszkańców Szegedyna. W środę na wieczór odbyły muzyki przechodziły przez miasto, w wielu oświetlonych domach wystawiono wizerunki pary cesarskiéj, a w teatrze odbyło się przedstawienie, zakończone odegraniem hymnu austryackiego. Nazajutrz w czwartek odbyło się nabożeństwo w wszystkich kościołach, wszystkie władze miejskie, wszystkie kapituły z Biskupami na czele, wszystkie przełożeństwa zakonów, przełożeni zboru ewangelickiego i synagogi, nakoniec rozliczne korporacye składały życzenia u namiestnika hr. Potockiego, u którego téż dany był w czwartek obiad na 43 osoby.

Z powodu jubileuszu swego ufundował cesarz Franciszek Józef 40 stypendyów po 300 złr. w złocie dla ubogich a godnych wsparcia studentów któregobądź z czterech wydziałów wszechnic austryackich. Z tych 40 stypendyów przypada po 7 na wszechnicę wiedeńską i peszteńską, po trzy dla wszechnic w Gracu, Insbruku, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Klausenburgu i Zagrzebiu, pięć z tych stypendendyów przypada na wszechnicę w Pradze.

NIEMCY.

* Berlin, 25 kwietnia. Niektóre dzienniki przypisują wielką wagę uchwałom powziętym w kwestyi ceł na zebraniu socyalistów teoretycznych w Frankfurcie, jako reprezentantów naukowo wykształconych ekonomistów. Dzienniki wolno-handlowe cieszą się, że w pierwszy dzień zebranie odrzuciło cło na zboże, prasa należąca do obozu sprzyjającego cłom ochronnym podnosi uchwały dnia następnego przemawiające na jéj korzyść. Tymczasem uchwała co do ceł zbożowych przeszła tylko większością dwóch głosów, nie może zatém mieć przypisywanego jéj znaczenia, nie może wpłynąć decydująco na obrady w parlamencie. Jakżeż zresztą można odwoływać się na powagę zebrania, które nazajutrz wskutek liczniejszego stawienia się członków, hołdujących cłom ochronnym, przemieniło się w zebranie z przeważną większością sprzyjającą tymże cłom? Zdaje się, że teoretycy obydwóch kierunków na to się tylko zjechali, aby się zmierzyć, kto jest w stowarzyszeniu polityki

---

wiańskiego świata. W ogóle od pewnego czasu stał on się postacią ulubioną historykom, poetom i malarzom. Czyżby ten pociąg ku niemu miał wzbudzić Grunwald Matejki, gdzie Witołd jest naczelną figurą, opromienioną bohaterstwem, potęgą myśli i natchnienia, władzą, która wszystkiém kieruje i cuda stwarza? Ale historycy i poeci uprzedzili malarza w tym wyborze przedmiotu czci i uwielbienia i może poniekąd ku temu go skłonili. Z innych artykułów zamieszczonych w Ateneum zasługuje na wzmiankę powieść Deotymy: Krzyż nad Otchłanią, właśnie ukończona w poszycie kwietniowym. Ułożona w formie, która rzadko się udaje, to jest w listach, nieco rozwlekła, uderza prostotą, jakiéj nie dała nam wzoru autorka w pierwszéj swéj powieści Na Rozdrożu, i gdyby nie owa scena teatralna, na efekt obliczona, a stanowiąca tu węzeł całéj akcyi, gdzie kochanek swą narzeczonę przypadkiem w otchłań wpycha, snułoby się opowiadanie spokojnym a wielce zajmującym trybem. Dodać należy, że wbrew przewidywaniu czytelników powieść kończy się szczęśliwie.

Między miesięcznemi pismami w Królestwie Biblioteka Warszawska zawsze prym trzyma doborem artykułów, gruntownością zasad, polskością, skrzętném gromadzeniem wiadomości literackich i naukowych ze wszystkich dzielnic ojczyzny. Ostatnim poszytom przybyła nowa zaleta, to jest obszerna Kronika Poznańska. Kwietniowa zajmuje się głównie wykładami profesorów krakowskich. Ale i z szerokiego świata Biblioteka zbiera obfite pokłosie. Cóż może być wyborniejszego, co pełniejszego ciekawych szczegółów z dziedziny literackiéj nad Kronikę Paryzką, od tylu lat pracowicie, umiejętnie kreśloną wprawném piórem pani Duchińskiéj? Co tam bystrych spostrzeżeń, a co pięknych wierszy? Ozdobą także ostatnich poszytów Biblioteki są wspomnienia K. Wł. Wójcickiego p. t. Warszawa, jéj życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (od 1800 do 1830). W dziale krytyki odznaczają się osobliwie recenzye K. Kaszewskiego. W marcowym poszycie ocenił on wszechstronnie tragedyę Asnyka Kiejstut, przyznając jéj wartość znakomitą.

Ramy naszéj pogadanki nie pozwalają nam wszystkie obiegnąć pola naszéj peryodycznéj literatury; trudno jednak nie pokłonić się jeszcze owemu misternemu szkicowi, którym nasz znakomity dziejopisarz, Józef Szujski ozdobił marcowy poszyt Przeglądu Polskiego. Słyszeliśmy z ust wytrawnego znawcy, iż od dawna żadne zagraniczne ani krajowe czasopismo takim nie poszczyciło się artykułem, jak ów mistrzowski Profil Nerona. Znać w nim uczonego badacza przeszłości, znać i znawcę wtajemniczonego w dzisiejszy świata rozstrój. I wstręt do cezaryzmu rzymskiego i obrzydzenie dla nowoczesnych cezaryzmu wcieleń tu się przebija. A co za wspaniałe obrazy płyną wraz z wątkiem opowiadania, żeby tylko wspomnieć ową legendę o świętym Piotrze spotykającym w ucieczce swéj wchodzącego do Rzymu Chrystusa, który na zapytanie: Domine quo vadis? odpowiada, że idzie aby się po raz wtóry dać ukrzyżować, albo jeszcze ową malowniczą enumeracyę monet imperatorskich, których rysy dla znawcy bywają charakterystyką duszy. Ten cały przepyszny artykuł, zrazu prelekcya entuzyastycznie w Krakowie przyjęta, ogrzany jest i owiany wspomnieniami pobytu w Rzymie, którego wielkość i wieczność wymowniéj o przeszłości się odzywa, aniżeli pisane księgi. W ostatnim poszycie Przeglądu odznacza się głęboką erudycyą i rozmaitością obrazów artykuł dra Kaźmirza Morawskiego p. t. Petronjusz Arbiter i jego romans, oraz pełne uczucia wspomnienie pośmiertne o jenerale Chłapowskim przez prof. Tarnowskiego. Z tego ostatniego pozwolimy sobie parę następujących ustępów przytoczyć.

„W dawnéj Polsce na pogrzebie Hetmana wjeżdżał do kościoła rycerz na koniu, a przed katafalkiem spadał i łamał chorągiew. Łamano pieczęcie przy pogrzebie króla, tarcze herbowe, kiedy umierał ostatni z rodu. Takiego obrzędu potrzebaby dziś, kiedy umarł nie hetman, ani taki, na którym ród wygasa, ale ostatni Jenerał Polski... A jeżeli nie znaki rodzinne i wojskowe, to łamie się nad jego grobem co innego, łamie się serce z żalu na myśl, że kończy się nie już Kościuszkowska, ale późniejsza Polska, Napoleońska, i z roku 1831.... Dla tego ma się takie wrażenie, jak żeby na grobie tego Jenerała łamać się miały ułańskie lance i chorągiewki. Ale nie chorągiew! Jego życie właśnie uczyło, że się jéj nie łamie ani oddaje. Jest legenda o jakimś żołnierzu, że straciwszy prawą rękę, przerzucił sztandar w lewą, a gdy mu i tę ucięto, chwycił go zębami, a przecież niósł. Chłapowski po wojnie, w drugiéj połowie swego życia, trzymał chorągiew w innéj ręce tylko, ale jéj nie puścił; dobry jenerał, po przegranéj kampanii, zmienił taktykę i obrał inny sposób wojowania, bardzo długi, ale bardzo pewny, jeżeli go się wielu uchwyci tak, jak on, który się trzymał prawdziwie, rzec można, zębami swojéj ziemi, swojéj wiary i swojéj chorągwi.“

W ciągu tego wymownego acz dorywczego wspomnienia, prof. Tarnowski powiada, że słyszał, iż jenerał po wojnie, aby się utrzymać przy swym majątku i ten kawał ziemi dla Polski zachować, wyrzekł się wszelkiéj wygody i całe lata ograniczył się z rodziną jak najtwardszém życiem. To jest pomyłka co do daty. Nie po kampanii 1831 r., ale po wojnach napoleońskich, kiedy w r. 1818 objął podupadły majątek, będąc jeszcze kawalerem, dzielny ten i energiczny ziemianin poddał się jak najściślejszéj oszczędności, byle co rychléj uwolnić się z przejętych ciężarów. I lubo zaraz w pierwszym roku gradobicie, jakby na próbę jego wytrwałości, spustoszyło mu wszystkie plony, w lat kilka, kiedy się żenił, stał już bezpiecznie, a w lat kilkanaście, to jest przed samą wojną 1831 r. i po niéj, był dostatnim obywatelem.

Tu może godziłoby się napomknąć, jak wielce zajmujący złożyłby się obraz, gdyby wystawić, jak ten mąż hartu i pracy był czułym i tkliwym w kole rodzinném, jak przewidywał i uprzedzał najdrobniejsze życzenia żony i dzieci, jak zawsze pogodnym i ożywiającym a w razie klęski lub smutnéj przygody dodającym każdemu siły i męstwa, jak to koło rodzinne rozszerzało się i obejmowało w swój patryarchalny zakres to krewnych i powinowatych, to licznych przyjaciół i znakomitych gości z stron dalekich, to wreszcie zubożałych rodaków i tylu emigrantów, którzy czuli się w tym domu jakby przy własném ognisku. Sui profusus, alieni non appetens, hojnie wszystkich obdarzał, a niepowodzenia i uszczerbki majątkowe znosił prawie bez żalu. Ale najmniejsze klęski narodowe dojmowały go do żywego. Przyszła nareszcie i w rodzinie jedna bolesna strata po drugiéj. Najprzód umarła mu najstarsza córka, potém żona, a niebawem oddał najmłodszą na wyłączną służbę Bogu. Wtedy zasępiło się jego życie domowe. Lecz nad osieroconym Opatrzność czuwała. Jakby w zamian tych trzech ukochanych istot, dała mu trzy najprzywiązańsze synowe. Najstarsza z nich a jedyna wtedy, gdy żonę stracił, stała się dlań najtroskliwszą opiekunką i najczulszą córką, stała się węzłem rodziny, a wyuczona w szkole swéj teściowéj, zdołała wszystkie jéj nauki i tradycye domu przekazać najmłodszéj, kiedy ta przy już zgiętym latami i smutkiem starcu osiadła. Téj to troskliwości trzech przybranych córek winien był ten patryarcha, że pomimo coraz dolegliwiéj wzmagającego się niedołęstwa i kalectwa, przeżył tak długo, i że miał dość jeszcze sił, by prawie stojąco umrzeć.

Między przykładami wielkich cnót i przymiotów u naszych włościan, które lubił przytaczać, opowiadał on następujące, tak przypominające jego własny koniec zdarzenie. Za młodszych jego lat żył wiekowy włościanin. Ten służył jeszcze u dziadka jenerała, ojca jenerała zwał zawsze młodym panem, a jego samego paniczem. Czując się bardzo chorym, przysyła prosić panicza, aby go przed śmiercią odwiedził. Jenerał spieszy do chaty starca, wchodzi do izby, ale z wielkiém zdziwieniem zastaje łoże próżném. Szuka, pyta, aż wreszcie znajduje staruszka za chatą. Stał oparty o ścianę, prawą nogę w ziemię zarywszy. Jakto? — rzecze Jenerał — orędowaliście, że już na tamten świat wam pilno, a tu o swoich siłach stoicie? — Śmierć — odpowie staruszek, — tuż goni za mną, wyszedłem, niech mnie aby na słońcu schwyci. I to mówiąc, dziękując za wszystkie łaski odebrane od dziada, syna i wnuka, i trzymając tego ostatniego za rękę, spokojnie oddał ducha Bogu. Tak i sam Jenerał tylko naleganiom czuwających nad nim dał się w ostatnich chwilach nakłonić do położenia się w łóżko. Umarł więc prawie stojąco, jak umierali średniowieczni rycerze. Znakomici ludzie mają tę wyższość, że z którejkolwiek strony na nich spojrzeć, z każdéj przedstawia się obraz pełny i budujący. Historya zapisuje czyny ich wojenne lub obywatelskie zasługi. Wdzięczna pamięć tylko najbliższych przechowuje obraz, jakimi byli w zaciszu domowém, w gronie rodzinném, ale bolejące serca, rzewne dusze, rzadko zdołają oddać choćby najwyrazistsze rysy tego obrazu. Zresztą wymaga to może większego jeszcze talentu, niż pogląd historyczny. Słusznie bowiem mówi jeden z francuzkich pisarzy: Peindre les hommes est un rare mérite, mais le génie seul peut peindre l'homme.

socyalistycznéj silniejszą partyą. Złośliwi opowiadają, że kiedy w dzień pierwszy przepadło cło zbożowe, wprawiono w ruch telegraf na wszystkie strony i strąbiono głównie z nadreńskich okolic fabrykantów, aby podejściem opanować zebranie i opinią publiczną w ten sposób oszukać. W ostatniéj chwili wstąpiło do towarzystwa w tym celu 138 członków, aby przeważyć szalę na stronę ceł ochronnych. Pomiędzy tymi nowymi członkami było 63 fabrykantów, 41 kupców i 5 posiedzicieli ziemskich; osób, któreby poświęcały się fachowo studyom ekonomicznym było bodaj 10. Przy rozstrzygającém głosowaniu nad tezami Gensela oddano 144 głosy, z tych 63 za wolnym handlem 81 za cłami. Gdyby zwolennicy wolnego handlu, dodają ich pisma, byli uciekli się do tego samego manewru co stronnicy ceł, byliby mogli postawić na swojém. Zajścia te nie przedstawiają towarzystwa w dobrém świetle i przyczynią się zapewne do jego rozwiązania. Przynajmniéj pisma niektóre wyrażają już głośno życzenie, aby pomyślano o lepszém zorganizowaniu naukowéj reprezentacyi ekonomicznych interesów. Nawet Nordd. Allg. Ztg. z tém życzeniem się odzywa, i proponuje korporacye, któreby podzielone według terytoryów reprezentowały interesa rólnictwa, przemysłu i handlu równocześnie i zależały od jednego najwyższego kolegium, któreby w sprawach gospodarczych mogło być doradzcą rządu. Być może, że Nordd. Allg. Ztg. wypowiada życzenia swoich wysokich inspiratorów.

Dzienniki narodowo-liberalne zadowolone są bardzo z ostatniego artykułu Prov. Corr. o reformie celnéj i finansowéj, o którym wspominaliśmy po krótce, a zwłaszcza z jego tonu pojednawczego. W artykule tym bowiem widzą wskazówkę, że rząd liczy wciąż jeszcze na to, iż z wielką większością narodowo-liberalnéj partyi w stanowczéj chwili dojdzie do porozumienia. Schlebia to bardzo narodowo-liberalnym, że się bez nich rząd nie chce obyć w tak ważnéj kwestyi. Ze do szachru partya ta każdéj chwili jest gotową, że poświęcić jest zdolną dla celów stronniczych dobro ludu, nikt o tém nie wątpi. Nie wątpimy téż, że w chwili decydującéj znaczna część nacyonał-liberałów przystanie na wszystko, co będzie chciał ks. Bismarck.

W sprawie rokowań o lichwie, jakie się toczą pomiędzy pojedyńczemi rządami związkowemi, dowiaduje się Augsb. Allg. Ztg., że głównie rządy południowych państw niemieckich usiłują tę rzecz popychać naprzód i ile możności doprowadzić do zmiany kodeksu karnego na korzyść ograniczenia stopy procentowéj i wolności wystawiania weksli. Bez tych dwóch zasadniczych zmian w ustawodawstwie niemieckim nie może być mowy o skutecznéj przeciwko lichwiarzom kampanii.

Nat. Ztg widząc, że nie podobna zwalczyć przychylnego w kraju i parlamencie prądu cłom ochronnym i licząc żywot wolnego handlu na godziny, odzywa się raz po raz, by coś uratować z téj wolności, która już w przepaść staczać się zdaje, — za gwarancyami konstytucyjnemi. Półurzędowcy odpowiadają na to, że sprawa ta przez oświadczenie rządu w sejmie pruskim została załatwioną. Nordd. Allg Ztg zaś następujący nowy wynalazła argument, aby udowodnić, że wszyscy krzykacze za gwarancyą konstytucyjną nie mają słuszności:

> Art. 70 konstytucyi niemieckiéj postanawia, że rozchody „cesarstwa,“ o ile nie będą pokrywane przez dochody (z ceł i t. d.) i „dopóki podatki w cesarstwie nie będą zaprowadzone,“ daninami pojedyńczych państw związkowych stósownie do liczby ludności mają być pokrywane. Zniesienie z czasem danin matrykularnych zostało zatém w konstytucyi przewidziane, a parlamentowi na tę ewentualność żadnego nie dano przyrzeczenia, na którémby mógł oprzeć dzisiaj swe parlamentarne pretensye. Nie może tego nawet uczynić na podstawie „konstytucyjnego systemu.“

To szukanie argumentów, jakiemi uczeni prawa w Nordd. chcą wytłómaczyć niesłuszność żądania gwarancyi konstytucyjnych, zdradza wyraźnie dążność rządu uchylenia się od wszelkich tego rodzaju zobowiązań.

W gmachu parlamentu już się objawia pewne życie, gdyż posłowie zwłaszcza mieszkający w Berlinie po większéj części z wakacyi powrócili. Są widoki, że przy zagajeniu obrad znajdzie się już znaczna liczba posłów. Przedłożenia celne i podatkowe, które prawdopodobnie w pierwszém czytaniu będą skombinowane, postawione będą na porządku dziennym w połowie przyszłego tygodnia. Czytanie pierwsze potrwa zapewnie cały tydzień. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia zajmie się parlament załatwieniem pozostałych jeszcze prac koniecznych. Jak słychać, zamierza kanclerz podjąć się sam przy pierwszém czytaniu obrony swego systemu w ogólnych wielkich zarysach. Z większych państw związkowych przybędą także do parlamentu kierujący mężowie stanu i ministrowie finansów. Z komisarzy rządowych ma tajny radzca Tiedemann bronić w ogóle reformy celnéj, p. Rothe z pruskiego ministerstwa rólnictwa ceł na zboże, bydło i drzewo, saski komisarz tajny radzca Böttcher występować będzie w obronie rozmaitych gałęzi tkackiego przemysłu, zwłaszcza przemysłu bawełnianego i tak ważnego dla królestwa saskiego przemysłu lnianego, jako téż wyrobów koronkowych i posamonicznych. Cła finansowe reprezentować będzie bawarski radzca ministeryalny Mayr, podatek od tabaki radzca tajny Burchard, nadinspektor Klein i prowincyonalny dyrektor ceł Schomer, podatek od piwa wyższy radzca ceł Boccius.

Wobec doniesienia Timesa z 15 b. m. z Rzymu, że kanclerz niemieckiéj ambasady złożył wizytę Garibaldemu, oświadcza Nordd., że ani kanclerz ani żaden inny urzędnik ambasady nie był u Garibaldego.

Car rosyjski ma przybyć do Berlina na złote wesele cesarskiéj pary wprost z Liwadyi, nie zawadzając o Petersburg. Tu ztąd zaś uda się na dłuższy pobyt do Ems resp. Jugenheim.

Stanowisko przewodniczącego zarządu „Wilhelmspende,“ którego nie przyjął Delbrück, ofiarowano podobno tajnemu radzcy Schuhmannowi.

Znany poseł Wetzki, dyrektor sądu powiatowego w Kwidzynie, ma zostać prezydentem ziemiańskiego sądu w Grudziądzu.

ROSYA.

* W Petersburgu pasuje się rząd carski z rządem rewolucyjnym, a teroryzm, jaki ostatni wywiera, zabezpiecza mu chwilową przewagę. Jenerał Górko wydał, jak wiadomo, rozporządzenie nakazujące, aby w każdym domu znajdował się stróż, czuwający we dnie i w nocy nad tém, co się w domu i przed domem dzieje. W dwie godziny po wydaniu tego rozporządzenia pojawiły się plakaty, grożące śmiercią i represyą wszystkim tym, którzyby przyjęli obowiązki stróżów, a tém samém popierali rząd w charakterze szpiegów. Obecnie nikt nie chce chwycić się tego urzędu, tak, że prawdopodobnie rząd będzie musiał do tego użyć policyantów.

Po zamachu wydał podobno car rozporządzenie, kasujące wszystkie pisma polityczne w całéj Rosyi: Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kijowie, Odessie, Warszawie, z wyjątkiem wyraźnie pism rządowych. Rada stanu nie miała przeciwko temu kaprysowi carskiemu ani słówka opozycyi, dopiero wdanie się w tę sprawę w. ks. następcy tronu, skłoniło cara do zmiany zamiaru. Natomiast otrzymali redaktorowie pism petersburgskich surowy nakaz od jenerała Górki, aby nic takiego nie ogłaszali, coby zagranicą na niekorzyść Rosyi tłomaczone być mogło.

Dnia trzeciego po zamachu chcieli nihiliści wysadzić prochem w powietrze dom jenerała K. Wieczorem dnia 16 usłyszano straszliwy huk, pochodzący od strony mostu Wosnezeńskiego; przechodzący pobiegli ku stronie téj i ujrzeli tuż przy kanale Jekateryńskim zburzone całe skrzydło domu, w którym mieszkał ów jenerał K. Pożar ugaszono. W sklepie domu odkryto dwie niezajęte miny prochowe i kilka kul eksplodujących. Znajdująca się w pobliżu zburzonego domu cerkiew Wniebowzięcia została częściowo uszkodzona.

FRANCYA.

* Paryż, 24 kwietnia. We Francyi rozwija się bardzo żywa agitacya przeciwko cłom opiekuńczym, i tak w Bordeaux miał w tych dniach Juliusz Simon w towarzystwie rolniczém dla Girondy mowę w obronie wolnego handlu, wskazywał na niebezpieczeństwo, grożące krajowi z powodu agitacyi za zmianą taryfy i oświadczył, że handel i przemysł wymagają przedewszystkiém stałych stósunków, a że niepewność położenia jest dla nich zabójczą. Zebrani przyjęli rezolucyą, przemawiającą za wolnością handlu. Dnia 1 maja zbiorą się w Paryżu wszystkie Izby handlowe, popierające cła opiekuńcze.

W Journal des Débats czytamy rozprawę p. Leroy-Beaulieu o obecném finansowém położeniu Francyi: „Francuzi, powiada autor, są zaiste dziwnym ludem! ze wszech stron dochodzą skargi na ruinę i wołają zewsząd rólnictwo upada, przemysł upada, handel chyli się ku upadkowi, fabryki się zamykają, płaca się zmniejsza, a mimo to wszystko, ten zrujnowany kraj przedaje za granicę więcéj, niż kiedykolwiek; na kolejach widzisz więcéj, niż kiedykolwiek podróżnych i płodów tego kraju; omnibusy dzień i noc przepełnione, lud zużywa mnóstwo gazu, pragnienie jego wzrasta, i znajduje środki zaspokojenia; podatki, które składa państwu, wzrastają, a obok tego robi ten lud znaczne oszczędności i podnosi cenę papierów krajowych i publicznych do niebywałéj wysokości. Przyznać trzeba, że to dość wiele jak na lud zrujnowany.“

Z powodu wyboru Blanquiego w Bordeaux zaczynają pisma radykalne przemawiać w tonie arcyśmiałym i oburzającym. Marsaillaise pisze, że wybór Blanquiego jest dla rządu policzkiem, po którym zostały ślady czterech palcy na twarzy gabinetu Waddingtona i Leona Say, — i dodaje, że odebrawszy takiego szczutka w nos od 6000 wyborców, nie pozostaje rządowi nic innego, jak spiesznie nos swój cofnąć, tj. otworzyć wrota Francyi dla wszystkich komunistów z Nowéj Kaledonii.

Korespondent Koeln. Ztg. donosi, że hr. Paryża i ks. Audiffret-Pasquier, starają się w imieniu orleanistów zawiązać stósunki z lewem centrum i stworzyć w senacie antirepublikańską większość.

— 25 kwietnia. Telegram z biura Wolffa donosi, że Rada jeneralna departamentu Sekwany wyraziła życzenie, aby regulamin szkół elementarnych w Paryżu został zrewidowany i zmieniony w myśl obecnych instytucyi, i aby w ten sposób uczyniono zadość wolności sumienia.

Liczba żołnierzy francuzkich w latach 1879 wynosi 769,140 i to wojska liniowego 470,100, rezerwy 114,570 ludzi, z 2850 oficerami, armia terytorialna (dwie klasy) 117,800 ludzi z 6820 oficerami. Od roku przyszłego powoływać będzie rząd corocznie do ćwiczeń po 2 klasy rezerwy i po 2 klasy armii terytorialnéj, tak, że odtąd będzie Francya miała corocznie pod bronią 900,000 ludzi.

Agence Havas donosi, że p. minister spraw wewnętrznych strasznie obrażony na księdza Biskupa z Aix z powodu jego publikacyi przeciwko projektom szkólnym p. Ferry. Pan minister żali się na to w piśmie, wystósowaném do Rady państwa, w którém gani „nadużycie“ władzy Biskupiéj i zastrzega się przeciwko odczytywaniu pism polemicznych w formie listów pasterskich z ambony, gdyż przez to wprowadza się politykę do nabożeństwa. Na to jest odpowiedź taka, że nie należy katolików zaczepiać w ich uczuciach religijnych, a wtenczas nie będzie się téż miało nieprzyjemności słuchania gorzkich słów prawdy.

Elisée Réclus, ułaskawiony co dopiero komunista, występuje jako kandydat na członka paryskiéj Rady miejskiéj w Quartié Santé Hospital; wybór jego zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości.

BELGIA.

* Dnia 22 b. m. rozpoczęły się znowu posiedzenia belgijskiéj Izby deputowanych, przed któréj forum wniesiona będzie w tych dniach ustawa szkólna ministra van Humbeeka; czasu swego pisaliśmy o tym projekcie, a mianowicie o jego artykule 4. Projekt wyklucza naukę religii z planu szkólnego, nadaje szkole charakter bezwyznaniowy, mięszany, jak w Belgii mówią, obojętny, pozwala atoli w artykule 4 na to, aby duchowni w godzinach planem nieobjętych, naukę religii w lokalach szkólnych udzielać mogli. Katolicy słusznie protestują przeciwko ustawie, usuwającéj żywioł religijny ze szkoły i z wychowania, dowodząc, że kilka lekcyi religii udzielanych po za planem nie może zastąpić tego wpływu, jaki wywiera nauka w ogólności ze stanowiska religijnego udzielana. Radykalni ze swéj strony są bardzo niezadowoleni z artykułu 4 i chcieliby o ile możności księży ze szkoły zupełnie usunąć. Większość liberalna pójdzie zapewne za przykładem komisyi, która zaproponowała przyjęcie projektu ministeryalnego bez zmiany. Jak się katolicy zapatrują na ustawę p. van Humbeeka, poznać można z kilku ustępów mowy p. Notelteirsa, członka prawicy powiedzianéj w sejmie na dniu 22 b. m.:

> Belgia chce pozostać katolicką i wolną! Zamieniając trudny i twardy obowiązek wychowywania dzieci w kwestyą polityczną, składacie Panowie religijne interesa ludności w objęcia kilku tysięcom hałasujących i mruczących wolnodumców. A przez to popełniacie ogromny błąd, którego skutki nie dadzą się obliczyć, i który polityczny honor szefa gabinetu na szwank naraża. Czyż on nie powiedział, że społeczeństwo jest chore? A teraz chce w naszym kraju szerzyć jad skeptycyzmu, wszczepiając go w młodocianne umysły dzieci! Protestujemy przeciwko takiemu gwałtownemu nadużyciu władzy, szanujcie naszę wiarę tak, jak my szanujemy waszę wolność. Precz z waszemi jozefinistycznemi, napoleońskiemi i oranginistycznemi reminiscencyami: przedkładajcie nam belgijskie ustawy! Pewien demagog powiedział: nie znam większego tyrańskiego tyrańskiego jak to, które nakazuje włóczyć dzieci do szkoły, gdzie udzielają naukę, sprzeciwiającą się sumieniu i przekonaniu ojca. Naszym dzieciom grozi taka deportacya, która Ledru-Rollina napełniała wstrętem. Słowem, ustawa jest zamachem na nasze sumienia.

Tak się mają rzeczy w Belgii, a wobec tego czytelnicy nasi będą umieli ocenić następujący telegram z biura Wolffa, donoszący o dziennikarskiéj kaczce jakiegoś nieznanego pisemka:

> Bruksela, 25 kwietnia. Dziennik Nouvelles du jour otrzymał z rzekomo dobrego źródła wiadomości, jakoby król napisał list do Ojca św., w którym wyraża boleść i żal z powodu agitacyi duchowieństwa, mogącéj Belgią narazić na znaczne kłopoty i waśń wewnętrzną. Na list królowski miała nadejść własnoręczna odpowiedź Papieża, w któréj i Papież znowu wyraża swój żal z powodu, iż rząd belgijski zamierza odmienić dotychczasową ustawę szkólną, równocześnie jednakże wyraża nadzieję, że projektowana zmiana nie naruszy przynajmniéj radykalnie praw Kościoła św., i że rząd belgijski w toku rozpraw pozwoli się jeszcze skłonić do ustępstw.

Wiadomość ta nie zasługuje, naszém zdaniem, wcale na wiarę; król belgijski jako monarcha par excelence „konstytucyjny“ bodaj, czyby podobny list do Papieża napisał, wiedząc, że katolicy i duchowni belgijscy trzymają się na stanowisku zupełnie prawném. Pewną natomiast jest rzeczą, że Leon XIII nie napisałby nigdy takiego listu, jakiego treść podają Nouvelles du jour. Papieże nie ubijają sprawy krakowskim targiem, gdzie chodzi o zasady.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wczoraj przed trybunałem najwyższym w Berlinie toczyła się sprawa ks. Gieburowskiego, proboszcza z Górki duchownéj, który, jak wiadomo, za kazanie skazany został w 1 instancyi na półtora roku więzienia; w drugiéj instancyi zmniejszono karę na rok więzienia. Trybunał w Berlinie odrzucił wniosek o unieważnienie wyroku, a tém samém ks. Gieburowskiemu przyjdzie rok cały siedzieć w kaźni więziennéj. Rok cały będzie téż osierocona parafia i kościół, który ściąga z całego Księstwa tylu pobożnych pielgrzymów!

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel gimnazyalny przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny Zimmermann zamianowany został wyższym nauczycielem.

* **Komisya polska** zajmująca się organizacyą cechów w mieście naszém postanowiła zwołać publiczne zebranie rzemieślników na dzień 13 maja na sali hotelu Saskiego, na którém zda sprawę ze swych czynności i przedłoży projekt ustawy cechowéj. Orędownik zawiadamiając o tém, wyraża nadzieję, którą i my podzielamy, że w zebraniu tém nie tylko wezmą udział rzemieślnicy, osobiście w cechach interesowani, lecz także zamożniejsi przemysłowcy, aby dla dobra wspólnego poprzeć wspólne narady swém światłem zdaniem, swém bogatém doświadczeniem, i swą obywatelską gorliwością i życzliwością dla naszych warstw rzemieślniczych.

* **W teatrze** dziś i jutro Wanda, opera Dopplera. We wtorek na benefis panny Knapczyńskiéj, komedya oryginalnie napisana przez Antoniego ks. Sułkowskiego pod tyt. „Fatalny żart.“

* **Posiedzenie** wydziału historycznego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 28 kwietnia roku bież. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska ul. 35. — Na porządku dziennym dalszy ciąg odczytu p. t.: Koniec zawodu Radziejowskiego 1704—1705 r.

* **Na posiedzeniu** czwartkowém przyrodników Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu przewodniczył pan prof. Szafarkiewicz, dyskutowano nad sprawą urządzenia gabinetu dla wydziału przyrodników, w którymby nietylko pomieścić się mogły zbiory i aparaty, ale w którymby można odbywać doświadczenia bez obawy o poplamienie lub uszkodzenie kosztownych dzieł sztuki, znajdujących się zwykle na sali posiedzeń wydziałów. Potrzebę takiego gabinetu uznano jednogłośnie i uchwalono, aby biuro wydziału wystósowało do Zarządu Towarzystwa prośbę o wyznaczenie kilku pokoi dla wydziału przyrodników. Pan Krzyżanowski postawił wniosek, aby przy ustawianiu zbiorów Towarzystwa korzystano z pomocy przyrodników; wniosek ten przyjęto. Na wniosek p. Koszutskiego uchwalono poprosić Zarząd szkoły żabikowskiéj, aby na czas, póki ta szkoła nie będzie otwartą, wszelkie aparaty i zbiory téj szkoły powierzono wydziałowi przyrodników. P. Szafarkiewicz tłomaczył następnie potrzebę wystósowania odezwy o nadsyłanie przedmiotów geologii z W. Ks. Pozn. Zebranie poleciło wydziałowi zredagowanie takiéj odezwy i ogłoszenie jéj w dziennikach. Następnie miał prof. Szafarkiewicz interesujący wykład o nowéj teoryi tworzenia się źródeł, jaką niedawno postawił p. Volger, przyrodnik z Frankfurtu. W końcu wybrano dwóch członków do tworzącéj się komisyi archeologicznéj p. prof. Szafarkiewicza i pana Rucińskiego. Na przyszłém posiedzeniu będzie miał wykład dr. Sempołowski „O roślinach mięsożernych.“

* **Stowarzyszenie** tutejsze niemieckich postępowców zamierza urządzać od czasu do czasu pogadanki o bieżących kwestyach politycznych. Prerwsza taka pogadanka ma się odbyć w przyszły poniedziałek na sali Mewesa.

* **Jeneralny pocztmistrz** dr. Stephan zwiedza tutejsze poczty. W ostatnich dniach był w Lesznie i Ostrowie.

* **W kramie** wyrobów rękodzielniczych kupca Kantorowicza na rogu Starego Rynku i Szkólnéj ulicy uczuli dwaj uczniowie wchodząc rano o 7 godzinie silny dym i zapach spalenizny. Znaleźli palący się płat, od którego zapaliła się paka chodników. Ogień ten ugaszono łatwo. W jaki sposób to płótno palące dostało się do kramu zamkniętego przez całą noc do 7 rano, nie wyśledzono dotychczas.

* **Tutejsza** komendantura ogłasza, że ponieważ często się zdarza, iż publiczność wbrew zakazu wchodzi na wały forteczne, patrole odebrały surowy nakaz, ażeby wszystkich, co się tego dopuszczą, aresztowały i policyi do ukarania oddawały.

* **Tutejsza prokuratorya** wzywa wszystkich tych, którzyby podać mogli jakie szczegóły, dotyczące osobistości trupa mężczyzny, znalezionego w dniu 2 kwietnia 1879 na polu Krzyżownik w pobliżu granicy Golencina, aby donieśli o tém do akt pod nr. U. 1110/79. Zmarły liczył około 40 lat, miał ciemny rzadki włos i ubranym był w ciemną kurtkę w paski, niebieską kamizelkę sukienną i żółtawe pantalony. Bóty miał z długiemi cholewami.

* **Rządowy proboszcz** Rymarowicz odsiaduje obecnie, jak pisze Posener Tageblatt, w tutejszém więzieniu 14-dniową karę, na którą go sąd skazał za obrazę ks. proboszcza Poszwińskiego z Przementu.

* **Nowa brama** w przedłużeniu Małéj Rycerskiéj ulicy przyjdzie według Pos. Tagebl. na pewno do skutku. Chodziło o złożenie 30,000 marek dodatku do kosztów, jakie podejmuje niemieckie państwo na wybudowanie téj bramy. Koléj poznańsko-kluczborska zobowiązała się zapłacić 15,000 m. a drugie 15,000 magistrat tutejszy.

* **Trichiny** znaleziono w zabitym u rzeźnika na Półwiejskiéj ulicy wieprzu.

* **Aresztowano** kupczyka, który kradł swemu pryncypałowi rozmaite sukna i sprzedawał jakiemuś kupcowi tutejszemu. Kupca tego uwięziono także.

* **Na subhaście** kupił tutejszy adwokat p. Jażdżewski wieś w średzkim powiecie położoną, Kokczynowo, własność porucznika Grove za 72,000 m. Wieś ta obejmuje 1200 mórg i parcelę lasu. P. G. dał za tę wieś przed kilku laty 105,000 m. i mógł był w roku zeszłym sprzedać ją z wolnéj ręki za 174,000 m. Wskutek subhasty stracili wierzyciele 126,000 m.

* **Pewna** rzeźniczka z po za Poznania chciała przemycić wczoraj do miasta szynkę 17 funtów ważącą. Urzędnik celny był jednak tak niedelikatny, że z pod sukni p. rzeźniczki wyciągnął ukryty towar.

* **W Ostrowie** zniszczył 23 b. m. pożar dom mieszkalny. Ponieważ dom ten przytyka zupełnie do innych domów z drzewa budowanych, byłaby łatwo cała ulica czosnkowa mogła spłonąć, gdyby ogień był wybuchł w nocy. W pobliskich Przygodzicach spłonęły 3 gospodarstwa chłopskie z 14 budynkami.

* **Rybakowi** z Dusiny zabrała wczoraj na targu policya ryby, gdyż nie mógł wykazać się, że ryby te pochodzą z wód zamkniętych. W wodach otwartych bowiem nie wolno o téj porze ryb łowić.

* **Pożar** wybuchł wieczorem 23 b. m. we wsi Przygodzice położonéj nad kluczborską koleją. Spłonęły 4 całe gospodarstwa chłopskie ze wszystkiemi budynkami.

* **Straszliwéj** zbrodni dopuścił się w Prusach wschodnich właściciel W. w P. pod Melankami. Żandarm L. dowiedziawszy się, że ten człowiek od lat 20 trzyma zamkniętą w komorze pasierbicę, udał się natychmiast na miejsce i w zamkniętéj izbie znalazł kalekę i niemowę, która według zeznania matki okrutnéj liczyła lat 36. Nieszczęśliwa ta dziewczyna urodzona przed małżeństwem była rzeczywiście przez lat 20 trzymaną w tém więzieniu. Rodzice nie ujdą mściwéj sprawiedliwości.

* **Proces** ks. Bismarcka przeciwko Frankf. Ztg. „W imieniu króla“ pisze Frankf. Ztg. w artykule wstępnym dnia 23 b. m. wydano znowu wczoraj wyrok w sprawie Bismarcka contra Frankf. Ztg. i znowu na korzyść pisma, którego redaktorzy uważali za obowiązek honoru bronić się z całą energią przeciwko ubliżającym wyrażeniom. Fakt który proces wywołał, a który wydarzył się w parlamencie dnia 9 października 1878 tkwi zapewne w pamięci wszystkich. Chodziło o kwestyą, czy zarzut stósunków Frankf. Ztg. z rządem francuskim, mających na celu osłabienie niemieckiego państwa, jest prawdziwy. Myśmy oświadczyli, że takie wyrzeczenie jest obrazą, żądaliśmy, aby druga strona wystąpiła z dowodami publicznie. Dowodów nie było, natomiast zjawił się znany formularz, który nas zaprowadził na ławę oskarżonych. Towarzyszyły nam sympatye naszych przyjaciół a nawet u politycznych przeciwników budziło się uczucie, że nam wyrządzono krzywdę, i że mamy prawo, a nawet obowiązek wystąpić w obronie naszego honoru. Opinia publiczna przyznawała nam słuszność, obecnie sąd w dwóch instan-

Dodatek.